

Janusz Sytnik-Czetwertyński
Uniwersytet Jana Kochanowskiego

Inność

1. Inność ma różne oblicza i słowa. I różne myśli. Inność upokarza, hartuje, wzmacnia i niszczy. Decyduje za nas o losie, wyznacza drogę. Nie daje drugiej szansy, ani nawet pierwszej.

Jest jak deszcz. Opada i drąży. Nie daje zapomnieć ani o sobie, ani o trudach, które niesie, aż ogarnie bez reszty. Wdziera się w pustkę wspomnień, tam skąd w popłochu dawno już uciekli inni. Staje się najbliższym, wreszcie jedynym przyjacielem, powiernikiem tajemnic, orędownikiem marzeń, matką, ojcem, ostatnią nadzieją.

Inności nigdy nie ma więcej bądź mniej. Zawsze jest jej zbyt wiele.

2. Na drugim brzegu jest cały, pozostały świat. Któż to? Nikt! Nikt ważny. Zdumiewające, iż świat, który błaga, by go zauważyć, nie ceni naturalnej inności.

3. Ten właśnie świat chce decydować o życiu innych, tych spoza codzienności. Oszołomiony materializmem, z gębą pełną frazesów, świat codzienności chce wyjść naprzeciw oczekiwaniom tych, którzy, z racji swej inności, żyją raczej podług zasad ducha.

4. Nikt nie pyta o ich oczekiwania, uszczęśliwia na swój sposób i uważa sprawę za zamkniętą. I to za taką właśnie przyczyną w moim mieście jeździ wiele autobusów z windami dla niepełnosprawnych, choć nigdy nie widziałem ani jednego niepełnosprawnego, korzystającego z tych udogodnień. Współczesnym pseudointeligentom wydaje się, iż materia jest najistotniejszą częścią życia.

5. Pamiętam film dokumentalny opowiadający historię starszego, niewidomego człowieka. Mieszkał on samotnie na wielosettysięcznym osiedlu w Moskwie. Jego rozpaczą była samotność powodowana niepełnosprawnością. Jak leczyć rozpacz? Stać się potrzebnym, potrzebnym komukolwiek, nawet obcemu. Kupił więc grube nici, by ręcznie wyrabiać siatki na zakupy, a później – za darmo – rozdawać przechodniom. Ale świat się zmienił, nikt nie potrzebuje staromodnych toreb. Stał samotnie, zmarznięty na skraju osiedla i zachęcał, prosił, a później błagał, by ktoś chciał wziąć chociaż jedną siatkę.

Ale wokół był tylko mróz. Mróz aury i serc. **Obojętność – straszliwa zaraza. Mróz otacza inność.** Mroźne serca biją okrutnym rytmem niechęci. Spoglądają kąpiąco. Manifestują zwyczajność. Są tacy zwykli. Odi profanum vulgus!

6. **Niepełnosprawni inaczej niż my widzą i czują świat.** Któż nie widział zapłakanego dziecka, zmuszonego nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności do rezygnacji z czegoś. Rozpacz jest tym większa, im bardziej rzecz ta jest powszechna i modna. A z ilu rzeczy musi co dzień rezygnować niepełnosprawny?

Koledzy idą na dyskotekę – beze mnie; idą do kina – beze mnie, idą na mecz – może opowiedzą później, jak było; idą na prywatkę – ale to drugi koniec miasta, jak później wrócić; idą pojeździć na rowerze – nie dogonię ich na wózkach, nie moje włosy wiatr będzie targał, nie ja będę ścigać się między samochodami. Ja tylko znowu posłucham muzyki. Ale nawet nie będę mógł przed lustrem poudawać scenicznej gwiazdy. Nie ma gwiazd na wózkach, nie mam swoich idoli.

7. **Życie niepełnosprawnego jest ograniczone materialnie.** Bariery architektoniczne nie ułatwią wyjścia z domu. Ale niepełnosprawny bardziej boi się tego, co może go spotkać po wyjściu. Dlatego, prócz ułatwień architektonicznych, istotne byłoby wprowadzenie programu usuwania barier duchowych.

Wbrew temu bowiem co sądzi Korwin-Mikke, kalectwo nie zaraża, ale głupota już tak.

8. **Dlaczego nie szukamy natchnienia pośród niepełnosprawnych?** Tak strasznie szukamy inspiracji do udawania swojej indywidualności. W imię jej szukania współcześni ludzie nie tyle się ubierają, co przebierają, nie tyle

w danej sytuacji się znajdują, co się w niej gubią, nie tyle się czymś interesują, co raczej wszystko ignorują.

By odnaleźć swą tożsamość, polska młodzież zawiesiła nawet na kołku godność i dyplomy. Pojechała poznawać cudowny, multikulturowy świat zachodu, poznając w rzeczywistości zasady funkcjonowania zmywaka do naczyń.

9. Multikulturowość – słowo wytrych. Nie nosi w sobie szczególnych wartości. Jest tylko współistnieniem wielu kultur. I niczym więcej. Wydaje się, iż odkrywanie innych tradycji, przyniesie wartościowe informacje. Ale nie tylko informacje są ważne, ważny jest też kontekst. Dlatego wątpię, by egzotyczny kolega ze zmywaka, tylko z racji tego, iż pochodzi z innego kręgu kulturowego, mógł mieć więcej wzbogacających treści do przekazania niż niepełnosprawny z mojego osiedla? Banalne są te współczesne, postmodernistyczne ideologie. I takie głupiutki.

10. Czego może uczyć nas obcowanie z niepełnosprawnym? Jaki świat przed nami otworzy? Jest to świat twórczy. By tworzyć, człowiek potrzebuje bowiem barier. Geniusz człowieka przejawia się wyłącznie w pokonywaniu barier. Nie ma barier – nie ma twórczości, o czym przekonuje nas cała współczesna jarmarczna pseudokultura.

11. Pokonywanie barier wymaga trudu. Dziś nikt męczyć się nie chce. Dlaczego? Trud wymaga charakteru. Dziś charakterem są pieniądze. Osobowość się kupuje. Wystarczy zatrudnić stylistkę. I już do woli można udawać, że się cokolwiek znaczy, że się kimkolwiek jest, że dotychczasowy pół-analfabetyczny bełkot jest czymś wartym do powiedzenia.

12. Człowiek niepełnosprawny, zazwyczaj wyobcowany, może liczyć niemal wyłącznie na siebie. Dlatego **posiadał trudną sztukę pokonywania barier.** I siebie samego. Jeśli od niepełnosprawnego można się czymkolwiek zarazić, to jest to zaraza ze wszech miar pożądana.

13. Jaka jest rola wychowawcy? Uczyć pokonywania barier! Nic lepiej nie edukuje, nic lepiej nie upodabnia do problemów ludzi niepełnosprawnych. Człowiek niepotrafiący pokonywać barier to człowiek słaby. To człowiek niepotrzebny, nawet sobie samemu.

Uczmy pokonywania barier!